Numer pojedynczy 500 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: **Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p.,** otwarte codz. od 4—6 pop. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG" kosztuje na II. kwartał 6000 Mk. — Numer pojed. 500 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 9. Kraków, niedziela 24 czerwca 1923 r. Rok I.

Uchwalenie podatku gruntowego.

Podatek ten krzywdzi niezmiernie małorolnych. — Jest zabawką dla obszarników. — Uchwalono go wraz ze wszystkiemi poprawkami, które krzywdzą małorolnych lub też dogodne są dla obszarników — głosami Chjeny i Piasta.

Dnia 9 czerwca Sejm uchwalił w trzecim czytaniu (a więc już ostatecznie) nową ustawę o podatku gruntowym i podymnym.

Według tej ustawy na płatników podatku gruntowego spadną takie ciężary:

1) Od podatku gruntowego i podymnego **nikt nie jest wolny,** choćby posiadał **pół morga gruntu czy jedną izbę.**

2) Na właścicieli gruntu do 5 morgów przypadnie 50 tys. mkp. podatku. Tej kategorji płatników przyznano jednak ulgę, tak, że będą oni płacili **połowę tej sumy czyli 25 tysięcy mkp.**

3) Właściciele gruntu od 5 do 20 morgów uzyskali również pewną ulgę i zapłacą nie od 50 do 200 tys., lecz o 20 proc. mniej, **czyli od 40 do 160 tys. mkp.**

4) Właściciele gruntu od 20 do 60 morgów **nie będą mieli żadnej ulgi** i zapłacą po 10 tys. od każdego morga (100 razy więcej niż przed wojną) **czyli od 200 do 600 tysięcy.**

5) Do wszystkich pozostałych kategorji płatników będzie stosowana progresja tak, że, naprzykład: kto ma od 60 do 100 morgów, zapłaci oprócz zwykłego podatku, który wynosi od 600 tys. do 1 miljona mkp., ponadto 10-proc. dodatek, czyli od 60 do 100 tys. mkp. Dla coraz wyższych kategorji płatników dodatek ten będzie coraz się zwiększał, aż wreszcie nie dosięgnie swego szczytu dla właścicieli gruntu ponad 5.000 morgów. **Ci zapłacą oprócz zwykłego podatku tylko 100-procentowy dodatek.** Czyli innymi słowy dopiero magnaci, którzy mają więcej niż 5.000 morgów (przeszło 120 włók), zapłacą **z każdego morga dwa razy tyle co najbiedniejszy chłop,** mający choćby tylko pół morga gruntu.

Ulga 20-procentowa dla gospodarstw od 5 do 20 morgów nie będzie jednak stosowana do tych, którzy mieszkają **w promieniu 10 kilometrów odległości od miast: Warszawy, Łodzi, Wilna, Poznania, Krakowa, Lwowa i Białegostoku.**

Podatek będzie pobierany w dwuch terminach, a mianowicie pierwsza rata w czasie **od 15 marca do 15 kwietnia, druga zaś od 15 października do 15 listopada.**

Podatek podymny, pobierany od osad włościańskich **w Kongresówce** wynosi:

1) z osad klasy pierwszej, obejmujących po 15 lub więcej morgów gruntu użytkowego — po dwadzieścia tysięcy mkp. rocznie od każdej osady;

2) z osad klasy drugiej, obejmujących od 3 do 15 morgów gruntu użytkowego — po dziesięć tysięcy mkp. rocznie od każdej osady;

3) z osad klasy trzeciej, obejmujących mniej niż po 3 morgi gruntu użytkowego — po dwa tysiące pięćset mkp. rocznie od każdej osady.

W Małopolsce podatek domowo-klasowy zapłacą podatnicy w następujący sposób: **od 1 izby (klasa 16) 10 tysięcy mkp., od 2-ch izb (klasa 15) 20 tys. mkp., od 3-ch izb (klasa 14) 63 tysiące mkp. i t. d., aż wreszcie od 8 i 9 izb (klasa 9) 250 tysięcy mkp.** Zniżoną taryfę 2500 mkp. opłacają domy samotne i położone z dala od właściwej osady, a niezawierające więcej niż jedną izbę.

Na obszarze byłego zaboru pruskiego pobierać się będzie do podatku budynkowego dodatki w wysokości zasadniczej normy tego podatku, powiększonej.

a) dla budynków I klasy głównej dwa tysiące razy,
b) dla budynków II klasy głównej cztery tysiące razy,
c) dla budynków III klasy głównej ośm tysięcy razy.

Podatek mieszkaniowy pobierany będzie w tych samych terminach co i gruntowy.

Dodatki gminne, powiatowe, wojewódzkie do państwowych podatków gruntowych i budynkowych nie mogą przewyższać wszystkie razem w łącznej kwocie 100 procent ogólnej kwoty państwowego podatku gruntowego względnie budynkowego. Jednak w pewnych wypadkach może Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu zezwolić na pobranie dodatku aż do 150 procent. Zaznaczyć wreszcie należy, że tak zwane „dodatki krajowe" w Małopolsce zostały zniesione.

Tak wygląda podatek gruntowy i mieszkaniowy

uchwalony przez Sejm, **w którym partje ludowe mają większość.**

W sejmie tym o zwolnienie od podatku gruntowego najuboższych chłopów (mających mniej niż 5 morgów) walczyli **tylko posłowie Związku Proletarjatu Miast i Wsi.** Ani Wyzwolenie, ani P. P. S., ani grupa Dąbskiego, że nie mówimy już o zdradzieckich piastowcach, tego żądania posłów prawdziwie ludowych zupełnie nie poparły. Wyzwolenie dopiero po wystąpieniu posła Królikowskiego zaczęło pisać w swych gazetkach, że stronnictwo to niby to też się domagało zwolnienia od podatku gruntowego chłopów najbardziej małorolnych. Ale kto stale czytuje „Wyzwolenie“, ten wie, że to nieprawda, że wyzwoleńcy nigdy **ani na komisji, ani na pełnym sejmie nie walczyli o zwolnienie najuboższych chłopów od podatku gruntowego.** Każdy czytelnik „Wyzwolenia“ wie, że stronnictwo to dla gospodarstw do 5 morgów żądało nie całkowitego zwolnienia, lecz tylko degresji, tak, że wedle **wyzwoleniowego projektu najuboższy chłop musiałby płacić z morga 2500 mkp.** Degresja (czyli obniżenie) według Wyzwolenia dla innych gospodarstw miałaby być taka: gospodarstwa od 5 do 20 morgów płaciłyby 50 proc. podatku, gospodarstwa od 20 do 60 morgów 75 proc. Najwyższa progresja dla obszarników według Wyzwolenia winnaby wynosić tylko 500 procent.

Jeżeli porównamy to z projektem posłów Zw. Proletarjatu Miast i Wsi (do 5 morgów nic się nie płaci, od 5 do 20 m. tylko 25 proc., do 60 m. stopniowo dochodzi do 75 proc., najwyższa progresja dla obszarników 1000 proc.), to będziemy musieli stwierdzić, że jest on w wysokim stopniu niedostateczny.

Ale w naszym sejmie nawet mowy nie mogło być o tym, ażeby przynajmniej choć ten projekt Wyzwolenia przeszedł. Bo przeciwstawili mu się stanowczo wszyscy piastowcy. Piastowcy dla oszukania swych wyborców na komisji głosowali za projektem Wyzwolenia. Ale uczynili tak dlatego, iż wiedzieli, że na komisji Chjena potrafi go obalić i bez nich, przy pomocy samych tylko żydów. Gdy natomiast sprawa przeszła na pełny Sejm, Piast stale głosował razem z Chjeną. Dzięki temu sojuszowi został obalony nie tylko projekt Wyzwolenia, lecz nawet i projekt samej Komisji. Komisja postanowiła, że najwyższa progresja **dla obszarników wyniesie 120 procent,** tymczasem na pełnym sejmie **Chjena przy pomocy Piasta obniżyła tę progresję na 100 procent.**

Zdrada Piasta jest więc dla każdego oczywista. **Na Piasta spada przeto odpowiedzialność** za niezmiernie uciążliwe podatki, jakie przygniotą teraz małorolnych chłopów.

Odpowiedzialność spada na Piasta, przedewszystkiem na Piasta, w 90 proc. na Piasta, lecz nietylko nań. Za zdradę Piasta, która doprowadziła do uchwalenia podatku gruntowego krzywdzącego małorolnych, ponoszą również odpowiedzialność te stronnictwa, **które z tą zdradą nie chciały walczyć. A ani Wyzwolenie, ani P. P. S. nie prowadziły rzetelnej walki ze zdradą Piasta.** Bo to, że partje te w pismach swych piętnowały Piasta, jako zdrajcę ludu, nie jest jeszcze walką. Nie jest walką, którejby się ulękli zdrajcy-piastowcy.

Wyzwolenie i P. P. S. mają razem 80-ciu kilku posłów. Gdyby posłowie ci postawili sobie za zadanie: przejechać wzdłuż i wszerz całą Polskę, nie ominąć ani jednego powiatu, ani jednej gminy, wszędzie zwoływać tysiączne wiece chłopskie, na wiecach tych

PAŃSKIE OBIETNICE.

Chłop ukraiński, nauczony wiekowem doświadczeniem, stworzył przysłowie: „Kazaw pan, kożuch dam — tiłki słowo tepłe“. Niechaj chłop się ogrzeje pańskiem „ciepłem“, słówkiem — obietnicą kożucha — którego nigdy nie dostanie. A polska mądrość ludowa także nie o czem innem, tylko o szlacheckich obietnicach powiada: „Obiecanka — cacanka, a głupiemu radość“.

Przeszłość Polski i dzieje chłopskiej niedoli w Polsce wiele dają przykładów takich szlacheckich obietnic.

Ślubowanie Jana Kazimierza.

Kiedy bez mała trzysta lat temu Szwedzi najechali Polskę, szlachta poczęła obiecywać chłopu złote góry, w obawie, aby korzystając z zamieszania, nie począł dochodzić swoich krzywd. Król Jan Kazimierz leżał krzyżem w katedrze i przed obrazem Matki Boskiej ślubował po wyparciu wrogów z kraju ulżyć ciężkiej pańszczyźnianej doli chłopa polskiego. Szwedów wypędzono, a z nadejściem pokoju i król i szlachta wnet zapomnieli o obietnicach i ślubowaniach.

Manifest Kościuszki.

W 150 lat później Tadeusz Kościuszko uroczystym uniwersałem czyli manifestem zapowiada lepsze czasy dla wsi polskiej. Szlacheccy historycy mówią, że obietnice Kościuszki dlatego poszły w niepamięć, że powstanie się nie udało. Nie jest to prawda, bo wkrótce potem w dużej części Polski — Księstwie Warszawskiem — szlachta miała w ręku rządy pod opieką Napoleona. Napoleon zniósł poddaństwo chłopów. Szlachta zaś polska nietylko sama nic nie zrobiła, aby ulżyć doli chłopskiej, ale nawet to napoleonowe zniesienie poddaństwa przyjęła szemraniem, dopóki nie spostrzegła, że mogła taką „reformę“ zwrócić **przeciw chłopu** i wraz z tego poczęła korzystać. Chłopu dano „wolność“ na papierze, ale nie przyznano na własność ziemi, na której siedział. Panowie sobie wykombinowali, że jak chłop nie jest poddanym, to **fora z ziemi dworskiej.** Ziemia natenczas bardzo poszła w cenę i więcej była warta, niż pańszczyzna. Więc zaczęły się wielkie **rugi chłopów,** których bez żadnego „odszkodowania“ wyrzucano z pradziadowskich osiedlisk. W tym to czasie, dzięki takiej pańskiej „reformie“, Polska stała się krajem **bezrolnych,** bo wiele ziemi chłopskiej wcielono do folwarków. **Dziś szlachta za tę wydartą chłopu ziemię żąda odszkodowania w złocie.**

Tyle miał chłop z uniwersału Kościuszki.

Sejm powstańczy 1831 r.

W czasie najzacieklejszych rugów chłopskich wybuchło powstanie 1831 roku. Zebrał się znów sejm szlachecki do Warszawy. Co dano chłopom? Obietnice, zawsze te same obiecanki — „głupiemu radość“.

Gdy ten sejm obradował, nietrudno już było przewidzieć, że powstanie się nie ostoi. Sam rozum nakazywał dać coś chłopom zaraz, na gorąco, aby później, pod obcemi rządami zachowali dobre wspomnienie o polskim sejmie. Ale szlachta **nie chciała nic dać prócz obietnic** i sprawę „włościańską“, jak ją wtedy nazywano, odłożono na później, czyli na zawsze.

A rugi chłopów z ziemi trwały dalej pod rządem carskim, aż dopiero car Mikołaj I. musiał osobnym ukazem dalszych rugów zabronić.

przedstawiać zdradę Piasta i przeciwstawić jej gniew i wolę mas ludowych, to z pewnością Piast na zdradę taką nie odważyłby się.

Ale cały sęk w tym, że potężne partje ludowe, jakiemi są Wyzwolenie i P. P. S., same mas ludowych się boją, są im obce i boją się je do walki poruszyć.

Jak pracodawcy i ajenci francuscy wyzyskują chłopa polskiego.

Ksiądz Machay z Małopolski wyjechał w roku zeszłym do Francji pilnować przebywających tam robotników polskich, by nie ulegli „spustoszeniu moralnemu“. Tego rzekomego „spustoszenia moralnego“ w duszy robotnika polskiego we Francji dokonywa zetknięcie naszych emigrantów ze świadomymi robotnikami-francuzami, którzy śmiało walczą z wyzyskiem pracodawców. I poto właśnie rząd francuski sprowadza do Francji księży polskich, by ci odmawiali emigrantów od wstępowania do robotniczych związków zawodowych **(syndykatów)**, które organizują proletarjat do walki z wyzyskiwaczami.

A więc nie jako przyjaciel ludu roboczego, ale jako sługa kapitału pojechał ks. Machay do Francji. Ale jak tam pobył, to napisał do „Gazety Podhalańskiej“: „Nikomu nie mogę radzić wyjazdu do Francji“. — Bo to, co ks. Machay zobaczył, poruszyło nawet jego księżowskie sumienie.

Droga krzyżowa robotnika polskiego, jadącego do Francji, zaczyna się już w Polsce, od biur werbunkowych.

„W Polsce — pisze ks. Machay — istnieją dwa główne biura francuskie dla zdobywania robotników polskich: jedno dla robót w górnictwie — w Mysłowicach na Górnym Śląsku, drugie zaś dla robót polnych w Poznaniu“...

Całe wychodźctwo z Polski jest na łasce stowarzyszeń górników i rolników (przedsiębiorców) francuskich.

„I niestety, nietylko na łasce, ale nasi robotnicy pracują i harują po roku na korzyść tych stowarzyszeń. W jaki sposób? Wyjaśnię to na przykładzie. Właściciel dóbr potrzebuje na swój folwark 100 robotników polskich. Zwraca się o nich do biura rolników francuskich. Biuro przedstawia mu kontrakt dla robotników polskich (ułożony przez ministerstwo francuskie i polskie). Przedsiębiorca zgadza się na zawarte w kontrakcie warunki, podpisuje ten kontrakt i wpłaca do kasy biura za sprowadzenie 100 robotników polskich 25 tysięcy franków, to jest 250 franków od każdego polaka. Biuro z Francji przesyła zawiadomienie do Polski do swych ajentów, że potrzebuje 100 robotników rolnych. A ponieważ w Polsce z powodu ciągłego spadku marki polskiej nie można nic zaoszczędzić i trudno wyżyć, więc kto żyw, chciałby jechać do Francji, bo frank kosztuje 3.500 marek. Jest więc dużo ochotników na wyjazd. Ajenci mają w czem wybierać i rzeczywiście bylejakiego mitręgi i słabosza, albo cherlaka do Francji nie puszczą, lecz tylko samych najzdrowszych polaków i czerwone jak maliny polki. Aby tylko czem prędzej wyjechać i zarabiać, rodacy podpisują bez zastanowienia się przedłożony im kontrakt; po zbadaniu lekarskiem jadą do Toul, gdzie ich jeszcze raz badają lekarze, stąd zaś do pracy.

„Kontrakty podpisywane są na rok i więcej. **Ten rok kontraktowej pracy jest wielką krzywdą dla naszych robotników i szaloną korzyścią owych biur i pracodawców.** Podróż bowiem przed okupa-

W nowej Polsce.

W nowej, dzisiejszej Polsce obszarnicy dwa razy byli w wielkim strachu o swoje majątki i za każdym razem wykpili się obietnicami. Pierwszy raz w latach 1918 i 1919, kiedy robotnicy w miastach mieli znaczną siłę, a w Niemczech, w Austrji i innych krajach zwycięstwo rewolucji robotniczej zdawało się blizkie. Kapitaliści i obszarnicy w Polsce zrozumieli wtenczas, że jeżeli się chłop małorolny połączy z robotnikiem miejskim, to, jak mówi Mickiewicz, „będzie szlachcie wielka bieda“.

Więc, aby zamydlić chłopu oczy, przyjęto w Sejmie w r. 1919 „uchwałę o reformie rolnej,“ która nawet nigdy nie stała się ustawą, a była jeno — obiecanką.

W rok później, gdy armja czerwona zagrażała Warszawie, uchwalono, jak powiedział piastowiec Bujak, „pod obuchem“ (i dlatego jednogłośnie) uchwałę „o wykonaniu reformy rolnej“ — drugą obiecankę.

Jaka z tego nauka?

Nauka stąd taka, że jeśli Witos zawarł „umowę“ z obszarnikami z ósemki, a w tej umowie panowie „ziemianie“ mają się niby zgadzać na reformę rolną, to jedno z dwojga:

Albo Witos i inni wodzireje „Piasta“, pomimo tylu przykładów z przeszłości, wierzą szlacheckim obietnicom i w takim razie są tylko głupi;

Albo Witos i inni wodzowie piastowi **sami pańskim obiecankom nie wierzą,** a tylko za jakoweś dla siebie korzyści **każą wierzyć w te obiecanki chłopu, za głupiego go mając** — w takim razie są oni gorsi, niż półgłówki, bo podli zdrajcy.

Aby się już zupełnie upewnić, ile jest prawdy i szczerości w nowych obietnicach szlacheckich, posłuchajmy, co o tem mówi jeden z tych ósemkowych obszarników, co się z Witosem targowali. Nie byle jaka to figura, p. Jan Lutosławski, członek zarządu Związku Ziemian, rodzony brat endeckiego księdza-posła, opętanego djabelską nienawiścią do wszystkiego, co robotnicze i chłopskie. Owóż ten ci Jan Lutosławski w piśmie obszarniczym „Przeglądzie Ziemiańskim“ (w nrze z dn. 21 kwietnia b. r.) tak sobie pokpiwa z łatwowierności chłopskiej:

„Prawdziwy potop miał nas zalać — pisze — gdyby nie było doszło do uchwalenia ustawy o wykonaniu reformy rolnej w 1920 r. Minęło już dobrych kilka lat od tej chwili, ustawa okazała się... niewykonalną... **Ale, chwalić Boga, istniejemy jakoś. Grożenie rewolucją, to doprawdy frazes, trochę już wczorajszy...“**

Obiecaliśmy chłopu „pod obuchem“ dać ziemię, później wystrychnęliśmy go na dudka i „chwalić Boga, istniejemy jakoś“ — nic nam ten chłop nie zrobił — przechwala się p. Lutosławski.

Z tego jasny wywód: można ocyganić chłopa jeszcze i jeszcze raz, on wszystko przełknie.

Oto z jaką myślą podpisują panowie ziemianie umowę z Witosem.

„Każaw pan, kożuch dam“ — a głupiemu radość. Ale inne przysłowie mówi: „Póty dzban wodę nosi, póki się nie urwie... chłopska cierpliwość“.

Wincenty Kujawiak.

cją Ruhry kosztować mogła najwięcej 100 franków od głowy, wyżywienie zaś najwięcej 50 franków. Przy powyższem bardzo dobrodusznem obliczeniu od każdego wychodźcy ma biuro francuskie 100 franków czystego zysku, co przy minimalnej ilości 50 tysięcy wychodźców polskich wynosi 5 miljonów zysku nie marek ale franków. Prawda, z tego zysku opłacają biura swoich urzędników, ale kupili sobie już i wspaniały dom w Poznaniu za pieniądze biednych wychodźców polskich. Przecież pracodawca zapłacił tych 250 franków, a nie wychodźca, możecie powiedzieć. Tak, wpłacił, ale w błogiej świadomości, że mu Polak tych 250 franków hojuie odrobi. Bo tak się dzieje. Robotnik wolny ma w kontrakcie zapewnione 150 franków miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie i opierunek, albo 300 franków, mieszkanie i opierunek. Jest to cena, **za jaką żaden francuz nie pracuje, ani żaden polak bezkontraktowy.** W ten sposób płaci francuski pracodawca kilkadziesiąt (od 30 do 100 fr.) franków mniej miesięcznie przez cały rok, albo 18 miesięcy, bo i takich kontraktów jest bardzo dużo. Więc jeżeli naprzykład płaci 50 franków mniej miesięcznie, to ma 350 franków zaoszczędzonych na jednym polaku. Więc warto było zapłacić do biura 250 franków. I o tej podróży mówi kontrakt, że jest „bezpłatną“... Dziewczyny na służbie mają kontraktowo 80 franków miesięcznie z mieszkaniem i utrzymaniem, kiedy bez kontraktu za tę samą pracę płacą 120 do 150 franków. Nic więc dziwnego, że kto może, łamie kontrakt, aby módz więcej zarobić. Dużo z tego powodu kłopotów, bo papiery (paszport, kontrakt) trudno wydostać od porzuconych pracodawców, w ostatnich czasach zaczęto nawet do granicy odstawiać każdego kontraktołamcę, choć umowa robotnicza takiej kary wcale nie przewiduje.

„Przypatrując się zimno, bez wszelkich domieszek politycznych, położeniu wychodźtwa we Francji, muszę stwierdzić, że jest ono niezadawalniające. Górnicy jeszcze jako-tako, ale robotnicy rolni i służące są bardzo opuszczeni i wyzyskiwani“.

A jaka na to rada?

Ks. Machay powiada: rewizja umowy robotniczej i większa opieka ze strony rządu polskiego. Ale to zawracanie głowy! Bo najpiękniejsze umowy przedsiębiorcy potrafią złamać albo obejść, a rządowi polskiemu zależy na pozbyciu się bezrobotnych, małorolnych i bezrolnych z kraju i nie będzie się wadził z francuzami o przestrzeganie umowy.

Jedyny sposób jest taki: **robotnicy polscy fabryczni i rolni we Francji powinni wstępować do tamtejszych związków zawodowych i razem z robotnikiem francuskim walczyć o poprawę swej doli,** choć to ks. Machay ochrzci „spustoszeniem moralnem“.

Ziarna i plewy.

Czegóż chcesz jeszcze?

Dnia 7 czerwca sejmowa komisja skarbowa oraz komisja zdrowia publicznego rozpatrywały projekt uzupełnienia ustawy o ograniczeniu spożycia alkoholu. Uzupełnienie to polega na tem, że ma być powiększona moc alkoholu zawartego w piwie z 2 procent na 4 procent, moc zaś gorzałki z 45 na 60 proc. Następnie projekt przewiduje zniesienie ograniczeń sprzedaży trunków (to jest żeby więcej było szynków). Między innemi prawo sprzedaży trunków mają mieć jadłodajnie na stacjach kolejowych. Oprócz tego przewidziane jest zniesienie ograniczeń sprzedaży w dnie przedświąteczne i świąteczne.

A co, widzisz, chłopie, jaki jest dobry, jaki litościwy rząd? Nie dał ci ziemi, ale będziesz miał zato mocniejszą gorzałę. Teraz, gdy będziesz chciał choć na chwilę zapomnieć o swej niedoli, gdy będziesz chciał zalać swego robaka, upijesz się mniejszą ilością kieliszków, bo gorzałka będzie mocniejsza. Do szynku nie będziesz miał teraz daleko, bo ustawa rządowa rozmnoży je jak grzyby po deszczu. Gdy będziesz w drodze, dla lepszego snu w natłoczonym wagonie kolejowym, będziesz mógł dostać gorzały w każdym bufecie stacyjnym.

Więc czegóż chcesz jeszcze? Czyż rząd nie litościwy, czyż o ciebie nie dba? Nie dał ci ziemi, to prawda, ale dostaniesz przecie zato gorzałę. Więc czegóż chcesz jeszcze?...

Co oczy widzą — to ręce biorą.

W myśl ustawy konstytucyjnej urzędnik z chwilą wyboru na posła otrzymuje urlop, który jest bezpłatny. Ale ustawa konstytucyjna nie tyczy się widocznie łapczywych piastowców, których zasadą jest: **co oczy widzą, to ręce biorą.** Wielu dygnitarzy piastowych (a nie brakuje ich też i u Chjeny), uzyskawszy mandaty poselskie i faktycznie nie urzędując, oprócz djet poselskich pobiera pobory związane z ich posadami. A więc, naprzykład, senator Buzek obok djet senatorskich pobiera pensję jako dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, senatorowie Biały i Kędzior oraz poseł Pawłowski pobierają pensje jako członkowie Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Przykładów takich możnaby z pewnością przytoczyć znacznie więcej, tylko że mniejsze ryby piastowe i chjeńskie lepiej potrafią ukryć swoją tajemnicę.

Morduje a spowiada.

W Ameryce w Kalamazoo zamordował rzymsko-katolicki wikary swojego proboszcza. Do wykonania zbrodni przystąpił on bardzo pobożnie, gdyż zaopatrzył się oprócz rewolweru także i w oleje święte w celu oddania ostatniej przysługi chrześcijańskiej proboszczowi. Przed śmiercią chciał on ofiarę swoją wyspowiadać, spowiedzi jednak ktoś przeszkodził i dlatego w stanie grzesznym wysłał proboszcza kilkoma strzałami na łono Abrahama.

Z życia robotników rolnych.

Robotnicy dniówkowi zagrożeni — czy Związek Zawodowy Rob. Rol. znowu nas zdradzi?

Umowa zbiorowa dla robotników dniówkowych przekazała sprawę uregulowania wynagrodzenia gotówkowego Powiatowym Komisjom Polubownym z tym, że o ile powiaty nie załatwią jej do dnia 1-go czerwca b. r., to w takim razie, w ciągu pierwszych 10 dni czerwca wynagrodzenie ustali Główna Komisja Polubowna.

To przekazanie sprawy Komisjom Powiatowym, jak zaraz zobaczymy, wyrządziło wielką krzywdę robotnikom dniówkowym. W ostatnim numerze „Pługa“ podaliśmy kilka przykładów takiego zawierania umów w powiatatach. Robotnicy dniówkowi wszędzie uzyskali znacznie mniej, niż wynosiła norma, ustalona przez Związek Zaw. Rob. Rol. I nic w tym niema dziwnego,

bo zawsze podczas każdej walki rozproszkowanie swoich sił (a takim rozproszkowaniem było zawieranie umów powiatami a nie w skali całego kraju) musi wyjść na korzyść silniejszego przeciwnika. A że obszarnicy są silniejsi, więc jasna rzecz, że takie postanowienie o zawieraniu umów powiatami mogło tylko im wyjść na korzyść.

Związek rolny, opanowany przez pepesowców, dobrze o tym wszystkim wiedział, lecz jak zawsze skapitulował przed obszarnikami, bojąc się z nimi wszczynać walki.

Obecnie okazało się, że obszarnicy poza kilkoma powiatami (w których zawarto umowy niezmiernie krzywdzące robotnika) nigdzie nowych umów nie zawarli. Wobec czego sprawa ta dnia 8 czerwca znowu się znalazła na Głównej Komisji Polubownej. Ale jeżeli obszarnicy zawsze gwizdali sobie ze Związku Zaw. Robotników Rolnych, znając ugodową i tchórzliwą jego politykę, to tymbardziej nic już z niego nie robią sobie teraz, gdy do władzy doszedł rząd Chjeny i Piasta. Na posiedzeniu Komisji w dniu 8 czerwca zaproponowali oni, aby wziąć za podstawę zeszłoroczne wynagrodzenie robotników dniówkowych w przeliczeniu na zboże. Po dłuższej dyskusji do porozumienia nie doszło, bo obszarnicy wszelkim podwyżkom kategorycznie się sprzeciwiali, uporczywie powtarzając, że: „dwa razy nikogo strzyc nie można; daliśmy podwyżkę naturalji i sprawiedliwsze przeliczenie pensji — a więc więcej ani, ani".

Na to Związek rolny, który zawsze gotów jest choćby na największe ustępstwa, byle tylko od walki się wykręcić, oświadczył, że pragnie polubownego załatwienia sprawy i że gotów jest iść na jaknajdalej idące ustępstwa, godząc się nawet na przystosowanie płac dniówkowych do płac robotnika przypadkowego. A ta kategorja robotników (małorolni chłopi) pracuje, jak wiadomo, za psie pieniądze, gdyż robotnik taki w czasie najpilniejszych robót do pracy się nie stawia i pracuje tylko wtedy, gdy nie ma roboty u siebie w domu.

Oczywista, że taka ustępliwa, taka tchórzliwa postawa Związku rozzuchwaliła do bezczelności obszarników. Gdy nazajutrz Związek rolny przedstawił swój nowy, już wprost strasznie niekorzystny dla robotników rolnych projekt umowy, obszarnicy z punktu go odrzucili. Żądania Związku rolnego były bardzo niskie: łącznie z naturaljami robotnicy dniówkowi otrzymaliby od 79.400 do 224.800 mkp. miesięcznie, zależnie od powiatu i kategorji robotnika (przedtym p. Kwapiński zalecał oddziałom, aby przy zawieraniu umów brały za podstawę: 200, 300 i 400 tysięcy marek miesięcznie). Obszarnicy jednak nawet te tak nizkie żądania z punktu odrzucili, oświadczając, że na żadne podwyżki się nie zgodzą. Na tym pertraktacje zostały zerwane.

Robotnicy rolni, rzecz oczywista, mają teraz tylko jedno wyjście z tego ciężkiego położenia: walkę w chwili najdogodniejszej, to znaczy w czasie żniw. Lecz na walkę rzetelną ugodowcy ze Związku nigdy się nie zgodzą, jeżeli nie będzie silnego nacisku z dołu — silnego nacisku mas.

Jednajcie prenumeratorów dla „PŁUGA"!!

PSIAKREW.

Psiakrew!
Dość, dość, już ckliwych skarg!
Nie z łez się rodzi szczęście!
Psiakrew! Chcesz z losem iść o targ!
Psiakrew! Po chłopsku bierz za kark!
Po chłopsku zakasz pięście!

Psiakrew!
Dość, dość już cichych łkań!
Dość wzlotów na błękicie...
Psiakrew! O swoje piersią stań!
Psiakrew! Po chłopsku chwyć za krtań —
Psiakrew! Bo tak chce życie!

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Krzywdy i nadużycia.

Katują do utraty przytomności.

We wsi Szczeglice gm. Jurkowice pow. sandomierskiego ma kawałek gruntu, leżący przy drodze, Kosiński Jan. Z drugiej strony gruntu znajduje się pole miejscowego księdza.

W dniu 12 maja b. r. na pole Kosińskiego zjechał wójt, chjenista Mikołaj Piórkowski, pisarz gminny, komendant posterunku i 2-ch posterunkowych dla przeprowadzenia rozszerzenia drogi.

Wójt nakazał sołtysowi sprowadzić ludzi do rozkopania obsianego pola Kosińskiego. Wówczas Kosiński zwrócił się do wójta, aby na rozszerzenie drogi wziąć po równi pola z obydwu stron, gdyż inaczej — to niesprawiedliwie, na co otrzymał: „a mnie się podoba rozszerzyć drogę z jednej strony; sprawiedliwości zaś szukaj u dwójki lub trójki, na które głosowałeś".

Syn Kosińskiego, inwalida wojenny, przysłuchując się rozmowie stwierdził, że przecież jest jeszcze ktoś ponad wójtem. Wywołało to paroksyzm wściekłości wójta, który nakazał aresztowanie „śmiałków".

Komendant pogroził inwalidzie browningiem, wyjętym z pochwy ze słowami: „milcz, bo będę strzelał". a następnie Jana i jego synów Stanisława i Władysława Kosińskich aresztowano. Przyprowadzono ich do chałupy, gdzie komendant uwolnił Jana, nakazując jego synom udać się na posterunek.

Synowie Kosińskiego prosili, aby protokół został spisany na miejscu, gdyż z gazet wiedzą, że na posterunkach katuje się ludzi. Wreszcie umówiono się, że protokół będzie spisany u sołtysa Jana Króla.

Po przybyciu do sołtysa komendant nakazał wyjść wszystkim na podwórze. Najpierw wezwano na „badanie" Władysława. Gdy podszedł on do stołu, rzucili się na niego policjanci, a on wtedy przerażony rzucił się w tył, wskutek czego obaj policjanci upadli, a on z krzykiem wybiegł.

Policjanci złapali wtedy Stanistawa i zaczęli go katować aż do utraty przytomności. Gdy ojciec zawołał, że zabiją mu dziecko, dostał cięcie szablą.

Zbiegli się ludzie i ocucili Sianisława.

Policjanci, widząc zbiegowisko, wezwali podwodę i związanego Stanisława odwieźli na posterunek w Jurkowicach, gdzie znowu się nad nim pastwiono. Zakutego w kajdany przymocowano do skobla, a następnie bito i kopano, a na trzeci dopiero dzień odstawiono do Sandomierza, skąd po złożeniu 700.000 mk. kaucji został zwolniony.

Poniewierka.

W jednej z gazet warszawskich znajdujemy niżej zamieszczony list 14-letniej służącej — „wolnej najmitki“ — jak mówi burżuazja o ludziach, którzy nie mając co włożyć do ust, muszą sprzedać jej swą pracę i iść na poniewierkę.

„Bo to jak przyszłam z Grodziska na służbę do p. Długockiej na Żórawią 18, **pisze 14-letnie dziecko, które winno jeszcze uczyć się i bawić, a nie harować już dla burżujów,** to pani Długocka powiedziała mi, że żadnej mi krzywdy nie będzie i że taka, jak ja, toby pogubiła pieniądze. Więc mi cztery miesiące nie dawała pensji i bardzo mi urągała, a pan to mnie za to pudełko, co złamało dziecko, wybił po twarzy.

A jak mnie onegdaj pani Długocka posłała z dzieckiem na ręku po 3 funty kaszy, to się dziecko rzuciło i wysypało mi trochę kaszy z torebki, a pani mnie wytłukła po twarzy i wyrzuciła mnie tylko z jedną chustką na podwórze i kuferek mi zatrzymała i pensji mi nie dała i powiedziała, żebym zeżarła tę kaszę, co się rozsypała na ulicy i żebym sobie poszła do djabła.

To wzięła mnie jedna pani z tego domu i nakarmiła i kazała mi nie płakać, a potem poszłam na noc do stróżki i teraz nie wiem, co będzie, bo matka jest w Grodzisku wdową po ojcu i też na służbie u ludzi.

Stanisława Matuszewska“.

„Defraudacje“ leśne.

Obszarnicy, jak wiadomo, wszędzię pozbawiają chłopów wszelkich korzyści, jakie płyną dla nich z serwitutów. Ani pastwisk, ani ściółki, ani zbieraniny, ani wogóle dni ugajnych, ani tem bardziej należnego za serwitut budulca chłop dziś nie dostaje, a przynajmniej tak jest w należytem użytkowaniu ograniczony, że nieraz jeno zębami zgrzyta, a pięści zaciska i pomsty wygląda.

Ale najgorsze z tego wszystkiego jest karanie chłopa za tak zwane „defraudacje“ leśne. Oto znikąd niema drzewa na budulec ani na opał, na ogrzanie chaty i ugotowanie strawy, choć się za serwitut należy. Więc jedzie chłop do lasu, żeby głód swej potrzeby zaspokoić, a tu go karzą. I to jak? Cenią sobie drzewo jak żywnie chcą, a sąd zasądza trzykroć razy wziętą taką cenę, i chłopie płać pod rygorem sądowym albo więzienie odsiedź.

Sama ordynacja zamojska takich spraw wytoczyła już chłopom 17 tysięcy; chłopi do kieszeni ordynackich mają zapłacić około półtrzecia miljarda marek lub odsiedzieć razem w sumie corocznie około 120 lat. Dodać trzeba, że trzykroć wyższe nad istotną wartość drzewa „nawiązki“ idą prosto do kieszeni ordynacji albo innego obszarnika. Nie wstydzą się brać tych pieniędzy.

Za „defraudacje“ leśne setki chłopów cierpi w więzieniu. Ostatnio, gdy sejmowa komisja prawnicza obradowała nad rządowym projektem amnestji, wypłynęła sprawa „defraudacji“ leśnych. Niektórzy posłowie domagali się rozciągnięcia amnestji i na tych „przestępców“. Lecz większość chjeńsko-piastowa stanowczo się temu sprzeciwiła. Na posiedzeniu komisji prawniczej byli obecni dwaj piastowcy, z których jeden (Gawlikowski-Małupa) głosował razem z Chjeną a drugi Makulski wstrzymał się od głosowania.

Z kraju.

Setki miljardów na policję.

Przedstawiony sejmowi projekt preliminarza budżetowego przewiduje koszt utrzymania policji w państwie w sumie 235.254,497.000 marek, nie licząc utrzymania urzędów zwierzchniczych, samego ministerjum spraw wewnętrznych, województw i starostw oraz pełniącej obowiązki policji straży granicznej. Liczebność policji wyraża się w cyfrze 37.191 funkcjonarjuszów, co przy 25 miljonach ludności wynosi 1 policjant na 675 mieszkańców.

Przed wojną w dawnym zaborze austrjackim okręg żandarmerji miał: 1 majora, 4 oficerów w randze kapitana, 7 oficerów w randze podporucznika i 28 wachmistrzów. Obecnie w Polsce mamy w okręgu policji państwowej: 2 inspektorów w randze generała, 4 podinspektorów, 17 nadkomisarzy, 25 komisarzy, 55 podkomisarzy, 46 sekretarzy, 7 referentów, 54 kancelistów, 16 maszynistek, 40 gońców, 32 furmanów, 143 konie, 3 automobile i 3 szoferów.

Szkolnictwo powszechne.

W roku 1922 było w Polsce (bez kresów wschodnich) 23.500 szkół, a nauczycieli 50 000, dzieci zaś uczęszczało do szkoły 2,700.000. Liczba dzieci przedstawia zaledwie 40% młodzieży w wieku szkolnym będącej. Ogółem bowiem liczymy cztery i pół miljona dzieci w wieku szkolnym. Na tę ilość potrzeba 100 tysięcy klas i przynajmniej 100 tysięcy nauczycieli, wobec tego potrzeba w Polsce jeszcze 50.000 klas i 50.000 nauczycieli. Z ogólnej liczby istniejących szkół jedno- i dwuklasowych przynajmniej 60% nie jest we właściwych miejscowościach i nie odpowiada wymaganiom hygjeny. Wśród nauczycieli szkół powszechnych 9.784 osób nie posiada odpowiednich kwalifikacyj.

Korespondencje.

Nieludzki wyzysk.

Jest w Radymnie cegielnia Jana Zielińskiego. W tej cegielni pracuje przeszło 20 ludzi. Płacę mają taką: strycharz i dwóch pomocników zarabiają od jednego tysiąca cegieł 35 tysięcy marek. Aby ten strycharz z dwoma pomocnikami zrobił 2 tysiące cegieł, to musi zacząć o 4-ej rano, a skończyć o 9-ej wieczór, pracując jak konie. Jestto praca bardzo ciężka. Czyli troje ludzi może zarobić za 16 godzin 70 tysięcy marek, na jednego wypada zatem 23 tysiące 300 marek za 16 godzin ciężkiej pracy. Ale to może tak robić najwyżej 2 dni, bo siły mu na taką pracę nie starczy. Dzienny robotnik zarobi 6.000, a musi robić jak wół. Strycharz musi jeszcze zawieść do pieca codzień 1000 cegieł do wypalenia. Palacz robi 18 godzin, za tych 18 godzin ma płacone 20 tysięcy marek.

Teraz wam dam statystykę, wiele tych 20 ludzi zrobi za tydzień cegieł, wiele p. Zielińskiego kosztuje przez ten tydzień tych 20 ludzi. Robotnicy wszyscy zarobią za cały tydzień jeden miljon czterysta 23 tysiące, a za cały tydzień zrobią 70 tysięcy cegieł. Do wypalenia tych 70 tysięcy cegieł potrzebuje Zieliński 2 tysiące kilogramów węgla miału, ten węgiel liczę ze zwózką z kolei 6 miljonów. Robotnik i węgiel razem kosztują za te 70 tysięcy cegieł niech będzie 8 miljonów.

P. Zieliński bierze za tysiąc cegieł trzysta pięćdziesiąt tysięcy mkp. przeważnie od chłopa, czyli za te 70 tysięcy cegieł 24 miljony 500 tysięcy mkp. Odciągnijmy od tego koszt robotnika, węgla, moterjałów i podatek, niechby 10 miljonów, to czystego zarobku ma 14 miljonów 500 tysięcy mkp. Jeżeli robotnik prosi, aby mu podwyższył, to p. Zieliński mówi, że nie może obstać, a jeżeli podwyższy jaki tysiąc marek robotnikowi, to gdy chłop przyjedzie po cegły, to zaraz 50 tysięcy musi zapłacić więcej, bo p. Zieliński zwala winę na biednego robotnika. I tu powstaje wielka nienawiść już między chłopem a robotnikiem, a ci panowie, którzy żyją z krwi i potu biednego chłopa i robotnika, zacierają ręce i cieszą się, że potrafili wpuścić jad nienawiści między robotnika a chłopa.

Groźba zniesienia ustawy dzierżawnej.

Prawie wszyscy małorolni i bezrolni a dzierżawiący grunta dworskie, wiedzą że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców była i jest jeszcze rzeczywiście dobrą dla tysięcy rodzin i to takich, którzy na swoich kilku zagonach wyżyć nie potrafią, więc muszą o ile się tylko da, ziemię dzierżawić od dworu, a dwór nie zawsze i nie każdemu biedakowi ma chęć wydzierżawiać, a jeżeli wydzierżawia, to żąda taką cenę, że ten małorolny i bezrolny albo inwalida nie jest w stanie opłacić a jeszcze i dni odrabiać. A najgorszem jest to, że prawdziwy małorolny czy bezrolny musi się dużo do dworu nachodzić aby użebrać ze dwa zagony dzierżawy, a najwięcej to skończy się na obiecankach, a jeżeli zajdzie bogatszy, to ten prędzej dostanie, bo takiego stać zanieść jakiegoś „maściwa“ i właśnie to „maściwo“ psuje, że biedny nie dostanie, ale jeżeli któryś dostał to już nie musi każdej jesieni coś nosić, bo ustawa u ochronie drobnych dzierżaw powiada, że nie może takiemu biedakowi obszarnik gruntu odebrać dopokąd ta ustawa istnieje. I właśnie obszarnicy odgrażają się, że przyjdzie rok 1924, a ustawa o ochronie drobnych dzierżaw, uchwalona w roku 1919 obowiązuje do roku 1924 i już się cieszą, że na przyszły rok w jesieni będą świeże jaja i masło, a kto da więcej, ten dostanie dzierżawę, a kogo nie stać zanieść, nie dostanie, albo dostanie dwa zagony, a będzie płacił za mórg. Ze wspomnianej ustawy mogli drobni dzierżawcy bardzo dużo korzystać, ale niestety, jedni byli tacy co się obawiali według ustawy płacić czynsz, żeby się pan nie pogniewał na nich, chociaż wiadomo z ustawy, że gruntu mu odebrać nie mógł, a drudzy naumyślnie dawali więcej, aby pan drugiemu biedakowi odebrał a im dał, jedni robili to z nieświadomości, a drudzy naumyślnie, ale ostatecznie ustawa ta jest koniecznie potrzebną. Dlatego nie można do tego dopuścić, żeby ustawa ta od 1924 r. przestała już obowiązywać. Jeżeli ustawa ta zostanie zniesiona, to cała odpowiedzialność za to spadnie na piastowców, gdyż przejście jej lub upadek zależy tylko od tego, z kim pójdą piastowcy: z Chjeną czy też z innymi stronnictwami ludowymi? *Małorolny.*

Rzeczy ciekawe.

Żółwie na służbie u ludzi.

Jest w Ameryce miasto Fillstet. Miasto to leży na piaskach nadzwyczaj sypkich i z tego powodu rury wodociągowe często się zanieczyszczają. A ponieważ rury te ciągną się na wiele wiorst, przeczyszczanie ich kosztuje bardzo drogo. Wobec tego sprytni amerykanie postanowili wykorzystać w tym celu żółwie, które, jak wiadomo, bardzo lubią kopać się w piaskach.

Wpuszczono więc żółwia w otwór rury z jednej strony i po upływie paru godzin wyszedł on z drugiej, oczyściwszy, oczywiście, rurę z piasku. Odtąd, gdy tylko rury zanieczyszczają się, wpuszczają do środka żółwie i zawsze rezultat jest doskonały, w ciągu krótkiego czasu rury są oczyszczone.

Miasto, pogrzebane przez wulkan.

Prawie 2000 lat temu miasto Pompeja (we Włoszech) zostało pogrzebane przez wybuch wulkanu — Wezuwjusza. Część tego miasta została odkopana. Dzięki tym wykopaliskom można było dobrze zbadać życie starożytnego Rzymu.

Obecnie, po długich poszukiwaniach, znaleziono nową część Pompeji. Według opowiadań uczonych, robiących poszukiwania, nowo-odkopane części miasta są znacznie piękniejsze od tej części Pompeji, która już jest dawno znaną całemu światu. Szczególnie doskonale zachowały się tam ogrody z fontannami, urządzone wewnątrz domów.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

Prześladowanie polskich robotników w Niemczech.

Wydalanie robotników polskich z Niemiec trwa nadal. Prezydent policji w Magdeburgu wydalił i nakazał internować w obozie Cotibus i Sielow 8-iu robotników. Przed kilku dniami landrat w Osterburgu, jak również władze magdeburskie wydaliły i internowały w obozie Guestrow na początku maja kilku robotników z rodzinami.

Fala strajków.

Przez całe Niemcy w ciągu ostatnich kilku tygodni przeszła potężna fala strajków, która w wielu prowincjach, jak Saksonji, zagłębiu Ruhry i t. d., zakończyła się rozlewem krwi (oczywiście robotniczej). Strajki te zostały wywołane gwałtownym spadkiem marki niemieckiej i kolosalnym wzrostem drożyzny. Marka niemiecka spadła tak nizko, że za dolara płaci się przeszło 100 tysięcy (o kilka kresek więcej niż u nas). Wskutek tego położenie klasy robotniczej stało się nie do zniesienia. Od wybuchu wojny ceny produktów spożywczych i manufaktury zwiększyły się 12.000 razy, podczas gdy płaca robocza zwiększyła się tylko 3300 razy. Znaczy to, że robotnik w Niemczech zarabia mniej niż trzecią część tego, co zarabiał przed wojną. Jak gwałtownie wzrosła w ostatnich czasach drożyzna, wskazują następujące cyfry. Jeszcze w kwietniu za funt wołowiny płacono w Berlinie 4500—5000 mk., a 2 czerwca już 10.000—11.000 m. Podobnie w tymże czasie podrożała słonina z 6450 na 13.000 m., mąka pszenna z 1025 na 1950 m. (za funt), mąka żytnia z 750 m. na 1400, jajko z 335 na 610 m. (za sztukę).

Ten kolosalny wzrost drożyzny wywołał, jak powiedzieliśmy, falę strajków, która przeszła przez całe

Niemcy. Strajk objął wszystkie zawody: w zagłębiu Ruhry i na G. Śląsku był strajk generalny (a główną masę strajkujących, stanowili górnicy i metalowcy), na Śląsku Dolnym strajkowali robotnicy rolni, w Berlinie robotnicy elektrowni, w wielu portach robotnicy okrętowi i t. d. i t. d.

We wszystkich tych miejscowościach, a zwłaszcza w zagł. Ruhry i na G. Śląsku strajk wybuchnął wbrew ugodowym związkom zawodowym. Całą akcją kierowały wszędzie komitety strajkowe, wyłonione przez ogół robotniczy przy wybitnem poparciu jednej tylko partji robotniczej: komunistów. Robotnicy wszędzie uzyskali od 30 do 60 proc. podwyżki. W wielu miastach, jak naprzykład w Lipsku (o Ruhrze pisaliśmy już w poprzednim numerze) doszło do krwawych starć. Wywołała je zupełnie świadomie burżuazja, która chciała pociągnąć robotników do zbrojnych wystąpień, aby po tym zatopić cały ruch we krwi i dorwać się w ten sposób do władzy. W Lipsku zabito 8 i ciężko raniono 95 osób.

ROSJA.

Ochrona pracy kobiet.

Ustawodawstwo sowieckie stawia pracę kobiecą na równi z pracą mężczyzny. Pozatem praca kobiet korzysta z nast. środków ochrony: 1) Praca kobiet wogóle jest wzbroniona przy szczególnie ciężkich lub szkodliwych dla zdrowia robotach. 2) W razie dopuszczenia ich do takich robót, ustawodawstwo przewiduje jakie mogą być najwyższe normy wysiłku przy pracy. Wzbroniona jest nocna praca kobiet, z wyjątkiem tych szczególnych wypadków, które ustala Lud. Komisarjat Pracy w porozumieniu z centr. Radą Zw. Zawodowych. 3) Kobiety brzemienne, pracujące fizycznie, są wolne od pracy w ciągu 8 tygodni przed i po połogu, zatrudnione w biurach i t. d. 6 tygodni. Przez cały ten czas otrzymują zapomogę, równą pełnej płacy roboczej, od instytucji ubezpieczeń społecznych. 4) Począwszy od 5-go miesiąca ciąży, kobieta nie może być wbrew jej woli przeniesiona do innej miejscowości. 5) Robotnica-matka co $3^1/_2$ godziny jest wolna od pracy, celem karmienia niemowlęcia; czas ten jest płatny w normalnej wysokości. 6) Wzbronione jest zatrudnianie kobiet w okresie ciąży i karmienia przy robotach nocnych i nadliczbowych.

BUŁGARJA.

Przewrót w Bułgarji.

W Bułgarji nastąpił przewrót. Rząd Stambulińskiego, który był rządem bogatego chłopstwa, został obalony. Obaliły go zjednoczone obozy obszarnictwa, burżyazji miejskiej, oficerów i inteligencji. W obronie Stabulińskiego nie stanął ani proletarjat, ani szerokie masy drobnego włościaństwa. Warstwy te nie stanęły w jego obronie, gdyż Stambuliński prowadził politykę, która godziła w interesy tych klas. Stambuliński należał do tego rodzaju polityków, którzy powiadają: chłopi tylko dla chłopów, mamy większość w kraju, więc będziemy samodzielnie rządzili. Stambuliński walczył nie tylko z proletarjatem; prowadził on również, prawda że nie tak ostrą, walkę z burżuazją.

Lecz cóż się okazało; okazało się, że chłopi bez proletarjatu nie mogą zwyciężyć burżuazji. Wprawdzie Stambuliński w całym kraju uzbroił masy bogatszego chłopstwa i w ten sposób rozporządzał bądź co bądź poważną siłą, został jednak w ciągu kilku dni przez zaledwie kilkudziesięciotysięczną armję nowego rządu pokonany. Rząd burżuazyjny pokonał go dlatego, iż posiadał w swych rękach koleje żelazne, iż w miastach panował spokój i t. d. Jednem słowem chłopi zostali przez burżuazję zwyciężeni, ponieważ nie chcieli sojuszu z proletarjatem. Tam, gdzie sojusz taki został zawiązany (Rosja sowiecka), rządy ludowe stoją niewzruszenie, a burżuazja jest wobec nich bezsilna.

Ostatnie depesze przynoszą wiadomość, że Stambulijski został zabity, a nowy rząd umocniony.

ESTONJA.

Nowy sejm estoński.

Wybrany w maju b. r. drugi sejm estoński liczy 100 posłów, w tej liczbie 30 należy do stronnictw robotniczych. Komuniści mają 10 posłów (w poprzednim sejmie 5), socjaliści 20 (zamiast 29-ciu). Socjaliści dzielą się na 2 grupy: „niezależnych“ i socjalnych demokratów. Socjalna demokracja była przez długi czas partją wybitnie rządową, dopóki jej rządy były potrzebne burżuazji dla zyskania na czasie i skupienia nowych sił. Później została usunięta od władzy na rzecz wyraźnej reakcji. Część „socjalistów niezależnych“ skłania się ku III. Międzynarodówce.

STANY ZJEDNOCZONE.

Za co aresztowano robotniczego pisarza Sinclaira.

Jak doniosły telegramy, sławny robotniczy powieściopisarz amerykański, Upton Sinclair, został w Nowym Jorku aresztowany rzekomo za agitację bolszewicką. Zarzucają mu, że domagał się oficjalnego uznania rządu sowietów przez Amerykę. Kapitalizm amerykański uważa to za próbę wstrząśnięcia jego stanu posiadania. A naruszanie ustroju kapitalistycznego w demokratycznej Ameryce uważane jest za zbrodnię przeciw ustrojowi państwa. Za to idzie się do więzienia. Jeżeli podczas walki strajkowej ktoś ośmieli się w piśmie stwierdzić (o ile jakieś pismo znaleźć można, któreby zechciało wydrukować), że, dajmy na to, fabrykanci Vanderbilt, Gould, Rockefeller i Ford są zachłannymi na zysk i dążą do wyzysku, śmiałkiem tym zaopiekuje się policja. Inny, jak np. Sinclair, rozbije sobie głowę o zorganizowane trusty kapitalistyczne, jeśli przeciw nim wystąpi.

Przed pewnym czasem nazwisko Sinclaira otarło się już o policję. Wówczas młoda jego żona, stojąc w samochodzie przed komisarjatem policyjnym, miotała obelgi na policję, oburzała się na korupcję demokratyczną, na kłamstwa społeczne. Tłum ludzi i policjanci przysłuchiwali się namiętnej mowie kobiety z uśmiechem. Ale nie aresztowano jej. W Ameryce jest to niemożliwe, żona Sinclaira jest córką miljonera.

Pierwszem dziełem Sinclaira była powieść „Trzęsawisko“. Przez miesiąc był Sinclair pomocnikiem rzeźniczym w wielkiej rzeźni w Chicago. Tutaj nietylko przyglądał się temu, co się działo, ale zmuszony brać udział w robieniu konserw mięsnych z gnijących ciał zwierzęcych, przy lutowaniu puszek blaszanych, napełnionych cuchnącem mięsiwem, rojącem się od bakcylów wszelkich zarazków. Pomagał krajać zdechłe psy, operować zdechłe koty.

A potem rzucił Sinclair w świat swe „Trzęsawisko“. Cała prawie prasa amerykańska została poszczuta na niego, zaprzeczono wszystkiemu, nazwano go „zdrajcą narodu, wrogim ludu“. Teść jego wyrzekł się swej córki. Ale dyrekcja rzeźni chicagowskiej ma praktykę, wie, co w tych wypadkach należy zrobić. Postanowiła kupić Sinclaira, aby milczał. Ale to się nie udało. Sinclair nie dał się kupić. I za to teraz siedzi w więzieniu.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołłonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.